

Oczami niewidomego, cz.6. Żyjemy w ciemności

Data publikacji: 4.10.2015 11:55

Błękitne niebo bez nawet małej chmurki? Na nim żółte słońce? Zielona trawa z czerwonymi makami i białymi margaretkami? Wokół uśmiechnięte dzieci w kolorowych ubraniach bawiące się?

□

W oddali zabudowania z pokryciami dachowymi w różnych odcieniach czerwieni...

Niestety, nam niewidomym nie jest to już dane zobaczyć na własne oczy. Nam pozostaje tylko wierzyć tym osobom, które nam te widoki opisują za pomocą audiodeskrypcji.

Wielu z nas po prostu w pewnym momencie przepaliły się żarówki i nie da się ich wymienić.

Każda osoba, która traci wzrok inaczej do tej dysfunkcji podchodzi. Ale na pewno dla wszystkich na początku to wielki szok. Jak sobie z tym poradzę, jak to będzie z zakupami, posiłkami, spotkaniami ze znajomymi, wizytami lekarskimi czy poruszaniu się np. w domu?

Bywają przypadki, że osoby po utracie wzroku przez wiele tygodni, a nawet miesięcy nie wychodzą z domu. Zamykają się i zamartwiają: "Nie mogę się takim pokazać, bo jestem niepełnosprawnym".

Jeden z członków cieszyńskiego koła PZN powiedział na temat dysfunkcji wzroku: ***- Utrata wzroku jest nie tylko szokiem dla osoby ociemniałej, ale także dla całej jego rodziny i znajomych. Na szczęście, gdy tylko okażemy trochę zainteresowania, łatwo możemy znaleźć wszelkiego rodzaju wsparcie. Musimy tylko na chwilę się zatrzymać, wyciszyć emocje i postawić rzeczowe pytanie „Co dalej?”, „Jak ogarnąć nową rzeczywistość?”. Dzięki temu ociemniała osoba jest w stanie bardzo szybko usamodzielnic się na tyle, by dobrze odnaleźć się w otaczającym ją świecie.***

Żadna osoba niepełnosprawna nie może zamknąć się w sobie i wmawiać, że będzie przeszkadzać innym sprawnym osobom. Od niesłyszącego, niewidomego, niepełnosprawnego intelektualnie czy ruchowo nie można się niczym zarazić. Jesteśmy osobami w pełni normalnymi z jakąś mniejszą lub większą dysfunkcją. Nasza niepełnosprawność to nie choroba zakaźna.

Osoby niewidome w momencie utraty wzroku muszą przyzwyczaić się jak najszybciej do tego, że będą żyły 24 godziny na dobę, przez siedem dni w tygodniu w totalnej ciemności. Osoby widzące mówią „to nie możliwe”, „tak się nie da”. A my odpowiadamy „to możliwe”, „da się żyć w ciemności”.

Spotkałem kiedyś osobę niepełnosprawną, która poprosiła mnie o pożyczenie białej laski na moment, bo chce spróbować przejść się kawałek z zamkniętymi oczami. Przeszła pięć metrów i stwierdziła „pełen szacunek dla Was”.

Przez prawie czterdzieści lat byłem osobą widzącą i nawet nie zwracałem uwagi na to, że można nic nie widzieć, nie reagować na ruchy przed oczami. Teraz, jak tylko mogę, to namawiam ludzi, żeby chociaż raz w roku udali się na kontrolne badanie wzroku. Nie trwa to długo, nie jest bolesne, a może każdego z Was uchronić przed ślepotą.

A naprawdę świat widziany w kolorach jest cieplejszy niż „widziany na czarno”.